№. 27. w Srodę — dnia 2. Lutego 1853.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Triest, d. 29. Stycznia. — Według wiadomości z Risand, Turcy spalili dom wojewody Wujaticha w Grahowie. Niewiadomo czyli Wujatich dostał się do niewoli, czyli też uciekł.

Paryż, d. 29. Stycznia. — Wieczorem o godzinie 8¾. Cesarzowa przybyła do tuileriów śród okrzyków zgromadzonych tłumów, celem podpisania aktu cywilnego małżeństwa. Posłowie mocarstw zagranicznych znajdują się w tuileriach.

Paryż, d. 30. Stycznia. — Godz. 12 w południe. Para cesarska w téj chwili udaje się do kościoła Notre Dame. Całe ciało dyplomatyczne jest tam zgromadzone. Po ulicach toczą się tłumy, witając cesarską parę z uniesieniem. Zupełny porządek.

Paryż, d. 30. Stycznia. — 4 godz. po południu. Uroczystość kościelna skończona. Para cesarska jedzie śród radości, z wielkim orszakiem do tuileriów, a ztamtąd niezwłocznie uda się do St. Cloud. Wielkie czynią przygotowania do iluminacyi.

Paryż, d. 31. Stycznia. — 11 godz. z rana. Cesarz udzielił amnestyą 3000 powstańcom grudniowym, których nazwiska wkrótce będą ogłoszone. Pozostanie więc na wygnaniu lub deportacyi 1200.

Po ślubie wyjechała wczora para cesarska do St. Cloud. Z nimi wyjechali tamże: hr. Montijo, Hieronim Napoleon i hr. Montebello. Wrócą do Paryża w przyszłą sobotę.

Pięciu francuskich kardynałów i dziesięciu biskupów było na wczorajszém zaślubieniu w kościele.

Berlin, 1. Lutego. — Naj. Pan raczył zamianować prezesa głównego banku Lamprechta rzeczywistym tajnym radzcą, z przydaniem tytułu Excellencia, a assessora intendantury Neumana z intendantury 5. korpusu armii, radzcą wojskowéj intendantury.

Berlin, 31. Stycznia. — Kreuzzeitung donosi, że ces. rossyjski 5. korpus pod jenerałem Rüdigerem otrzymał rozkaz wyruszenia nad granicę turecką. Czwarty korpus oczekuje także rozkazu do marszu i już ściągnął swoje rezerwy.

Wrocław, dn. 29. Stycznia. — Według urzędowéj listy umarło tu w przeszłym tygodniu 10 osób na cholerę.

— Gross-Strehlitzer Kreisblatt zwraca uwagę na rozporządzenie kr. ministerstwa spraw wewnętrznych, według którego niewolno polskich wychodzców wydalać do Francyi, ponieważ tam ich rząd wzbrania się przyjmować. Dziennik udziela w téj mierze następujące bliższe przepisy: Takim wychodzcom polskim oświadczyć należy, że mają kraj tutajszy na własny koszt opuścić, a jeżeli utrzymują, że na podróż nie mają pieniędzy, wówczas zagrozić im się wydaniem ich Rossyi a mianowicie do królestwa polskiego, jeżeli nie zechcą dobrowolnie opuścić kraju. Znaleść mogą jeszcze przytułek w Anglii i Belgii, gdzie tego rodzaju osoby jeszcze przyjmują, dla własnego interesu powinni się więc o ten wyjazd starać. Skoro osoby takie mają być z kraju wydalone, udzielają się im paszporty przymusowe do granicy pruskiéj, którą osoby wydalone mają przebywać, tam władze nadgraniczne dopiero wydadzą im paszport zwyczajny, za oddaniem paszportu przymusowego, a to dzieje się dla kontroli, czyli osoba wydalona też opuszcza rzeczywiście kraj pruski.

Francya.

Paryż, 28. Stycznia. — Monitor donosi, że cesarz zamianował prezesów dla ośmiu towarzystw wzajemnéj pomocy i dał upoważnienie, aby się sześć nowych podobnych towarzystw zawiązało.

W półurzędowéj części Monitora czytamy pochwałę dobrego przyjęcia, jakiego doznał poseł francuski w Petersburgu, przy doręczeniu swojego pisma wierzytelnego. Monitor z tego powodu powiada: markiz Castelbajac, który otrzymał nowe pismo wierzytelne na dniu 14. Styczn., miał zaszczyt dnia następnego złożyć je w ręce J. C. Mości wszech Rossyi. Minister Francyi udał się w towarzystwie orszaku legacyjnego do pałacu i był zaprowadzony przez pierwszego mistrza ceremonii do gabinetu cesarza. J. C. Mość okazał w wyrazach pełnych uprzejmości całe swe zadowolenie względem odnowienia urzędowych stosunków z rządem J. C. Mości.

— Dwa pojazdy będą użyte przy zaślubieniu panny Montijo z cesarzem. Jednym ośmiokonnym jechał Napoleon I. z Józefiną na koronacyą 1804. r., drugim sześciokonnym wieziono króla Rzymu do chrztu w r. 1811. Monitor powiada o tych powozach: gdyby nasi robotnicy wzięli się do budowy podobnych pojazdów, zapewneby równie pyszne utworzyli dzieła, ale nic niemoże w oczach cesarza i ludu paryskiego zastąpić owych powozów, do których się wiążą religijne przypomnienia.

— Wczora zrana słuchał mszy i komunikował cesarz z panną Montijo, w małéj kaplicy pałacu elizejskiego.

— Wczora wieczorem przyjmowała u siebie w elizeum hrabina Montijo.

— Rząd przedłożył stanowcze projekta radzie stanu do opinii, dwa z nich dotyczą założenia dwóch klasztorów żeńskich.

Onegdaj był wielki obiad u ministra policyi, dziś będzie wielki obiad u ministra skarbu.

Kardynałowie arcybiskupi z Lionu i Bordeaux przybyli do Paryża.

Dziś wszystkie nowiny ściągają się do saméj cesarzowéj. Na wczorajszém posiedzeniu rady gminnéj czytał p. Berger list panny Montijo, w którym dziękuje miastu za podarowany naszyjnik wartości 600,000 fr. i życzy sobie, aby summę tę przeznaczono na dobroczynne cele. Rada municypalna uchwaliła niezwłocznie, aby kupić za te pieniądze dom przy ulicy Cassette, w którym ubodzy znaleźliby przytułek. Wczoraj odwiedziła panna Montijo panią Delessert, dawną swą przyjaciółkę. Zastała na stole w salonie u niéj bukiet kwiatów, wzięła zeń jeden kwiatek, włożyła w swój pugilares i rzekła z uśmiechem: schowam go na pamiątkę mojéj ostatniéj panieńskiéj wizyty. Za to podarowała pani Delessart drogi kamień. Największą przyjaciółką przyszłéj cesarzowéj jest markizowa Las Marismas; żona najstarszego syna bankiera Aguado. — Kiedy arcybiskup odwiedził pannę Montijo, i żegnał się z nią, ta mu doręczyła pugilares z bankowemi biletami, mówiąc: to dla ubogich. Cesarz zapisał dla swéj przyszłéj z Anglii kosztowną suknię koronkową, wartości 30,000 fr. Pokóje cesarzowéj urządzają jak najpyszniéj. Trzy z nich przeznaczono na najczulsze wizyty. Boudoir ma meble obite w białą tkaninę jedwabną, drugi pokój jest ubrany w guście oryentalnym, trzeci w stylu rokoko. — Dotąd dopiero się w Elizeum zapisali następujący posłowie: Lord Cowley, markiz d'Antonini, markiz Paiva, hr. Villamarina, Firmin Rogier, bar. Fagel. — Dziś sprzedają po ulicach medalioniki z popiersiem cesarzowéj i opisy jéj życia, z tytułami, dochodami i t. d. za dwa sous. — Nadworny krawiec Dusantoy, który dostarcza na uroczystości w Tuileriach ubiory nadworne, ma teraz przeszło 100 czeladzi, która wie, jak mu jest nieodbicie potrzebną. Czeladź ta, jak zwykle krawcy są republikanami i wciąż śpiewają marsylyjski marsz, ku wielkiemu zmartwieniu swego przełożonego.

Paryż, d. 22. Stycznia. — Ogromny hałas jaki zrobiła w Paryżu wiadomość, o żenieniu się cesarza z panną Montijo księżną Theba, znacznie już ucichł. Tak się zwyczajnie dzieje w tych nowożytnych Atenach, wrażliwych i gadatliwych. Jednakże hałas uciszył się nie tyle w skutek lepszego rozpatrzenia się w rzeczy, ile w skutek wstrzymania przez rząd popłochu na giełdzie i podniesienia się renty i akcyi. Giełda jest ciągle nie barometrem, lecz panią przekonań Paryża, i za pomocą niéj cesarz rządzi samowładnie całą Francyą. W Paryżu, gdzie reputacya kobiety światowéj jest trudna do utrzymania, publiczność miała zwyczaj mówić o pannie Montijo dość lekko, i uważała zapowiedziane małżeństwo za krok starego a zakochanego kawalera, przywykłego do brawad i niedającego zatém rękojmi na przyszłość. Krótkie objaśnienia dane przez rząd w la Patrie i Indépendance o familii Montijo i jéj skłonności ku Francyi, połączone z niezłomną wolą cesarza, którą zna Francya, zaimponowały salonom i usta wszystkim zamknęły. Panna Montijo jest dobrze znana Polakom, bo przez parę lat trzymała sklep na sprzedaż robótek damskich, odbywającą się corocznie pod prezydencyą księżny Czartoryskiéj. La Patrie podaje, że ojciec jéj dowodził szkołą politechniczną w czasie obrony Paryża r. 1814. Tak niejest. Pułkownik Montijo dowodził tylko artylerya, a jenerał Sokolnicki dowodził szkołą politechniczną. W małżeństwie cesarza z panną Montijo, niektórzy widzieli rodzaj kroku nieprzyjacielskiego zrobionego przeciw obcym dworom, które mu odmówiły żony i inaugurowania w Europie monarchii anty-arystokratycznéj, ale wyjawione artykułów rządowych, że panna Montijo należy do wielkiéj i starożytnéj familii, i że jedna z jéj przodków siedziała na tronie portugalskim, zbiły zupełnie to popularne mniemanie. Cesarz zrobił małżeństwo zrazu jakie mógł, a w końcu jakie chciał: małżeństwo to osłabia go może we Francyi i Europie, ale konieczności wojny za sobą nie pociąga. Świat finansowy odebrał zapewnienie, że manifest jaki jutro ogłosi cesarz z powodu małżeństwa, zaspokoi wszystkie obawy.

Manifest ten został zapewnie odczytany dzisiaj zwołanym ciałom urzędowym w Tuilleriach, ale w chwili w której piszę, treść jego jest jeszcze niewiadoma. Pomimo opinii i przedstawień tak dworu jak familii, cesarz zainstaluje dzisiaj pannę Montijo w pałacu elizejskim. Ślub został wszelako zwleczony. Nie odbędzie się on za dni kilka, jak to zamierzał zrobić cesarz, lecz d. 30. t. m. Ślub cywilny odbędzie się dnia 29go w pałacu elizejskim, a kościelny w Notre Dame. W kościele Notre Dame rozpoczęły się już w tym celu przygotowania. Mówią, że książe Napoleon ożeni się wkrótce potém z panną de Wagram, córką księcia de Wagram a wnuczką jenerała Berthier.

— Jeszcze teraz widzieć można paszporta francuzkie, na których ślady rządów ostatnich lat widoczne. Paszporta te mają wydrukowane napisy »République Française,« które to wyrazy przekreślone i dzisiejszą formułą cesarską zastąpione, papier zaś ma znaki wodne z imieniem Ludwika Filipa.

Anglia.

Londyn, 26. Stycznia. — Korrespondent dziennika Morning Chronicle z Paryża pisze: Słyszymy, że lord Cowley zupełnie pochwalił poselstwo dotyczące wesela, i spotkawszy cesarza na balu w Tuileriach, korzystał z sposobności i powinszował mu szczęścia w tym względzie. Przeciwnie poseł austryacki jest z powodu obraźliwéj wzmianki o małżeństwie Napoleona Wielkiego z Maryą Ludwiką tak obrażonym., że już w tym względzie ambasadorowi Drouin de Lhuys wymówkę czynił. Inne mocarstwa niemieckie także są obrażone, lecz reprezentanci ich nieukontentowania swego dotąd poznać niedali. Spodziewać się trzeba, że lord Cowley nie zanadto się pokwapił z pochwałą swoją selstwa, które związkowym naszym słusznie powód do zgorszenia daje. Przez pewien czas panowała serdeczność affektowana pomiędzy nowym cesarzem a posłem angielskim, która, lubo wielce zadowalającą dla lorda osobiście być może, to jednak ani usposobienia Anglii niewyraża, ani niejest zdolna, porozumienie dobre pomiędzy obydwoma państwa więcéj utrwalić. Lord Cowley zapewne niezapomni, że pokój świata zawisł nie od grzeczności, jakie L. Napoleon jemu i małżonce jego wyświadcza, ale raczéj od jedności i spójności innych mocarstw, naszych dawniejszych, i spodziewać się można, przyszłych także w razie potrzeby związkowych. Cokolwiek więcéj zatém hamowania się trzebaby niezawodnie szanownemu lordowi życzyć. Raz już rząd angielski przez spieszne uznanie cesarza nowego przyczynił się do zmartwienia mocarstw, które wspólnie układy z 1815. podpisały. Rzeczą jest wcale niepotrzebną, aby przez pochwalanie publiczne dokumentu, który one za obrażający uznają, niezadowolenie ich powiększać. Cesarz z swéj strony, zdawał się być pochwałami lorda Cowleya wielce ucieszony, i nagrodził go natychmiast, zaprosiwszy go pospołu z małżonką jego na wieczorek do Tuileriów en petite comité z przyszłą cesarzową.

— Fortyfikacye Dowru wzmacniają; 240 armat nowych wycelowanych będzie otworami na morze i brzegi francuskie. Dla służby około nich przeznaczone będą dwie kompanie artyleryi.

— Sprawozdania z Przylądka w urzędowym Cap Monitor z 18. Grudnia uważają wojnę z Kaframi za ukończoną. Odwaga nieprzyjaciela, powiada dziennik ów, jest złamaną. Niepozostaje właśnie nic więcéj do czynienia, jak owym rozbitym, rozproszonym hordom chciwym mordu i łupu szyki pomięszać. Ależ to po prawdzie nie tak łatwą jest rzeczą, gdyż Kafrowie znają się po mistrzowsku na zasadzkach, i niejeden podróżny, niejeden patrol pomniejszy w czasach najnowszych z przestrachem i szkodą o tém się dowiedział. Gazety Przylądka zapełnione są opisami napadów podobnych, a dolina, wąwoz, gaik stały się widownią małéj ale niemniéj uciążliwéj wojny podjazdowéj. O projekcie Sandilli wydania Uithaldena nic więcéj nie słychać. Wielu utrzymywało, że on poległ od ręki własnych ludzi; ale za to bynajmniéj ręczyć niemożna, śmiały ten naczelnik żyje zapewne jeszcze gdzie w ukryciu, i ręka przyjaciela doświadczonego obwija mu ranę w bitwie ostatniéj otrzymaną. Sepole, sławny naczelnik Sambie, do niewoli zabrany, został przez sąd wojenny na śmierć przez proch i ołów skazany, ale gubernator jeneralny uskawił go na transportacyą dożywotnią. Więzień, który z dość widoczną spokojnością umysłu wysłuchał wyroku na śmierć go skazującego, w rozpacz podobno wpada, że ma być na zawsze »za wodę wywieziony«. — Inny naczelnik, Fagali, syn starego Guesha, także się teraz dobrowolnie stawił; los jego jeszcze nie rozstrzygnięty.

— Korrespondent londyński Independance ważną podaje wiadomość, że lord John Russel ma odwołać zasady do jakich się przyznawał w pamiętnym liście do biskupa Durham o agresyi papieskiéj i porzucić zupełnie niedorzeczną zasadę bilu o tytułach kościelnych. Postanowienie to nadałoby gabinetowi jedność kierunku w téj ważnéj kwestyi, zjednałoby mu katolików i uprościłoby stanowisko stronnictw, stawiając z jednéj strony starych torysów, reprezentujących protestantyzm, z drugiéj liberalistów różnych odcieni. Nowa administracya zyskałaby zna komicie na powadze i sile.

Hiszpania.

Madryt, d. 22. Stycznia. — Komitet wyborczy opozycyi umiarkowanéj rozwiązał się dobrowolnie w skutek okólnika ministeryalnego; zastrzega sobie jednak prawo zapozywania przed sądy właściwe urzędników, którzy przy czynnościach wyborczych nieprawności pozwalać sobie będą. Nim się jednak komitet ostatecznie rozejdzie, chce wyborcom Madrytu i prowincyi w pewnego rodzaju manifeście zamiary swoje formalnie objawić. — Kursy od dwóch dni znacznie spadły. — Lubo urzędnikom pensye powypłacano, a obiecano że odtąd regularnie płacę pobierać będą, nikt jednak w regularność tę niewierzy, gdyż na raz brak pieniędzy się okazał. Przeszły minister finansów, aby zobowiązaniom swoim zadosyć uczynić, naruszył nawet pieniędzy loteryjnych, tak iż osobom, którym szczęście posłużyło, należących się im pieniędzy wypłacić niebyło można. Odsyłano ich od Anasza do Kaifasza i miejscami zbyto ich zaliczeniem kwot nieznacznych. — Ze względu na Kubę zdaje się rząd zawarł sojusz z Anglią i Francyą. Wszystkie trzy rządy chcą się wzajemnie w posiadaniu swoich krajów zamorskich wspomagać. Hiszpania musi eskadrę swoję w Antyllach jeszcze kilku parowcami wojennemi wzmocnić, aby sama więcéj Kubę zasłaniała; w czasach ostatnich tylko angielskie i francuskie okręty usługę tę pełniły. Podczas konferencyi ostatniéj, którą lord Howden miał z ministrem marynarki względem wyspy Kuby, przedłożył on notę energiczną rządu swego, dotyczącą handlu niewolnikami, który wciąż jeszcze w sposób najbezwstydniejszy prowadzony bywa. Jak słychać, podobno nawet kapitan jeneralny do tego należy, i zysk znaczny z tego ciągnie. Lecz nietylko Canedo to robi, ale wszyscy poprzednicy jego, oprócz Conchy, handel ten ludzi popierali. Roncali znaczny majątek swój, jaki z Kuby przywiózł, handlowi temu zawdzięcza. Wątpią więc o odwołaniu Caneda; ujdzie on zapewne z naganą i zaleceniem, aby na przyszłość ostrożniéj postępował. Nakoniec rząd troszczy się o wszelkie szczegóły dotyczące wojny o wolność przeciw Napoleonowi; sztabowi jeneralnemu armii dał polecenie, aby wszelkie ile możności szczegóły zbierano, dla wymiany dzieła historycznego w tym przedmiocie, którego ułożenie dziejopisowi de los Rios powierzono.

Szwajcarya.

Bern, 24. Stycznia. — Korrespondent paryski pisma Journal de Génève zaręcza, iż w miejscu wiarogodnem słyszał, że do Tuileriów nadeszła nota angielska, która prawa króla pruskiego do Neufchatelu w zupełności uznając, zarazem na porozumienie się w téj kwestyi nalega, która godności Fryderyka Wilhelma IV w niczem nie ma ubliżać. Z pewną żywością wspominają także o środkach zamierzonych przez Austrą naprzeciw Tessynowi. Organa naszéj rady federacyjnéj zachowują milczenie głębokie we względzie punktu pierwszego, a zaręczają we względzie drugiego, że i z tamtéj strony niebezpieczeństwo żadne niezagraża, chociaż też gazeta augsburgska marszałka Radetzkiego tak bardzo jakiemiś tam pochodami i zbieraniem wojska niepokoi. Zaprawdę i my niewierzymy, aby właśnie z powodu Kapucynów w Tessynie zerwany być miał wątek cierpliwości w Wiedniu, i żaden z obecnych tutaj 144 członków rad federacyjnych ani słowa nie mówi o tém lub owem niebezpieczeństwie zagranicznem, chociaż z takiem uniesieniem rozprawiają za kolejami żelaznemi i przeciw machinacyom stronnictw w kraju. W krótce też przez spieszne podpisanie akcyi zapewnioną będzie linia Romanshorn Zürich, a tém samem komunikacya pomiędzy jeziorem Boden a Bazyleą urządzoną — wyjąwszy jednego punktu spornego pod Aarau —; albowiem materyały do budowli już przygotowano. Zdarzenie szczęśliwe chciało, że właśnie teraz odkryto też dwa pokłady węgla kamiennego w Lucernie i w kantonie Frejburg, kiedy dotąd Szwajcarya w materyał ten bardzo ubogą była, i podwyższające się ceny drzewa w lasach i borach spustoszenia prawdziwie wandaliczne poczyniły — Co się tyczy machinacyi stronnictw wewnątrz kraju, przyznać trzeba, że sprawa konserwatyzmu tylko w Bernie się ustala, kiedy gdzieindziéj wszędzie raczéj podstawę utraca. Za dowód tego służyć może pomiędzy innemi sprzedanie klasztoru St. Urbana w Lucernie. W Wallis przed czterema dniami zwyciężeni zostali konserwatyści przy wyborze władzy wykonawczéj (na 3 lata), wprawdzie, jak powiadają, jedynym tylko głosem na 85, ale zawsze zwyciężeni zostali. Los podobny spotka ich w Waadt, przy nadchodzących w przyszłym Marcu wyborach nowych do wielkiéj rady.

Austrya.

Wiedeń, 24 Stycznia. — Sprawy Czarnogórców zajmują prawie wyłącznie publiczną uwagę. Rząd zdaje się przewidywać ważne w tych stronach wypadki. Ban Kroacyi bar. Jellaczyc odebrał rozkaz posunięcia kilka pułków ku granicy tureckiéj. — Wiadomości z teatru wojny są dotąd sprzeczne. Gazeta tryestska (Triester Zeitung) donosi, że Turcy wkroczyli do Czarnogóry 12. i że na dniu 13. miała zajść rozprawa stanowcza. Jeden z jéj korespondentów twierdzi, że Grahowo wzięte zostało przez Turków; drugi utrzymuje, że wojsko tureckie odparte, że znaczna część Hercegowiny oświadczyła się za Czarnogórcami, i że wojewoda Grahowa Jakób Wujatich wystąpił przeciw Turkom na czele 1000 ludzi. Podług innych wiadomości wojska tureckie okrążyć miały Czarnogórę, lecz jeszcze granic nieprzekroczyły. W wojsku tém, które z 30,000 ludzi się składa, ma być wielu wychodźców politycznych z ostatniéj wojny węgierskiéj. Ze strony Austryi zdaje się, że dotychczas są tylko przygotowania do obrony własnych granic. Wszakże lada wypadek może dać powód do zaczepnego wystąpienia przeciw Turcyi. Jeden z urzędników ministeryalnych mówił mi wczoraj, że stoimy nad brzegiem Rubikonu. Poselstwo tutejsze rosyjskie w żywéj jest korespondencyi z Petersburgiem.

— O pobycie w Wiedniu stryja księcia czarnogórskiego pisze Wanderer. »Zachowuje on najgłębsze milczenie o powodach swojego tu wysłannictwa. Kilku tutejszym Serbom, którzy objawili mu swoją obawę ze względu na skutek wyprawy tureckiéj, oznajmił, że ten tylko kto nie zna Czarnogóry, obawiać się o nią może. Pod względem zaboru Zabliaku powiedział, że książe przy sposobności robiąc wyprawę na Piperi wziął ją dla tego tylko, aby fortyfikacye zburzyć, a tym sposobem pozbawić Turków dzielnego punktu obrony. Po zrównaniu z ziemią twierdzy, Czarnogórcy opuścili ją, bo niemieli nigdy zamiaru zatrzymywać jéj jako bez żadnéj dla siebie korzyści. Po załatwieniu zleceń swoich Piotr Piotrowicz powróci do domu, nie zaś jak mówiono uda się do Petersburga.

Wiedeń, d. 25. Stycznia. — Dzienniki tutajsze zawierają dzisiaj telegrafem doniesioną mowę cesarza Francuzów. Po za zdaniem, w którem stoi, że starożytny i sławny dom austryacki starał się o związek z Napoleonem, znajdują się dwa wielkie znaki zapytania w parentezie. Presse o mowie owéj tak się wyraża: »przyznać należy, że mowy jego są dobrze ułożone, słowo każde odważone i na przeznaczenie swoje obliczone — na wewnątrz jak na zewnątrz. Też same przymioty odznaczające posiada także najnowsza mowa cesarza francuskiego, miana w tuileriach do reprezentantów władz najwyższych państwa, jako zapowiedzenie urzędowe jego małżeństwa. Nazywa on związek »z dziewczyną swego wyboru,« obywatelską sprawą prywatną, która w żadnéj styczności z stosunkami państw niestoi. Przedstawienie to ściąga się do milio-

nów jego wyborców pierwotnych. Czcicielom Napoleona przypomina, że jenerał Bonaparte, także kobietę z ludu pojął w małżeństwo. Lecz i dla mocarstw zagranicznych napomknienie przyjacielskie uczyniono, że dla tego dobrowolnie ofiarowana ręka księżniczki niebyłaby pogardzoną.«

Nowy dekret cesarza o urządzeniu najwyższych władz politycznych w prowincyach, jest dowodem pośpiechu, z jakiém ministeryum do ukończenia organizacyi politycznéj państwa dąży Organizacya ta, ma wejść stanowczo w życie z 1. Listopadem b. r. Cz.

Kwestya skarbowa i bankowa zajmuje ciągle rząd najmocniéj; summy przeznaczone do zaspokojenia długów europejskich banku, w tych dniach wysłane zostaną na miejsce przeznaczenia swego.

— Michał Kallo, przekonany o rozbój, stracony został na szubienicy w dniu 11. b. m. wyrokiem sądu doraźnego w Szegedynie.

W ostatnich dniach z. m. skonfiskowano w Peszcie jeden numer pisma »Pesti Naplo« z powodu recenzyi noworocznika teatralnego. Ze śledztwa okazało się, że pod odbytéj wieczorem rewizyi dziennika przez redaktora, składacz jeden ośmielił się w jednym z wierszy wyjętych z noworocznika w miejsce słów autora umieścić wyrazy rewolucyjne. Redaktor sam pierwszy dostrzegł nazajutrz rano tę zmianę i zawiadomił o tem władzę policyjną. Składacz, który się dopuścił téj dowolnéj korekty, został aresztowany.

Kronika miejscowa.

Poznań, d. 1. Lutego. — W tych dniach wydał nasz najprzewielebniejszy arcypasterz list okólny, ogłaszający śmierć śp. Jego Emigencyi kardynała księcia biskupa wrocławskiego hr. Melchiora Diepenbrock. Brzmi zaś jak następuje:

Ksiądz Leon Przyłuski ze zmiłowania Bożego i świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski arcybiskup gnieźnieński i poznański, legat urodzony tejże ś. stolicy itd.

Wszystkiemu duchowieństwu i wiernym chrystusowym pozdrowienie i błogosławieństwo pasterskie!

Niepojęty a wszechmocny i łaskawy w sądach swoich Pan życia i śmierci dotknął cotylko ciężkim ciosem pobratymczą, sąsiednią dyecezyą wrocławską. Pasterz jéj dostojny, szanowany i wielbiony powszechnie, Jego Eminencya, kardynał książe biskup hr. Melchior Diepenbrock zasnął z rana dnia 20. b m. po długich i dolegliwych cierpieniach na zamku Johannisbergskim w Panu i przeniósł się do lepszego żywota.

Urodzony dnia 9. Stycznia 1798. r. w Westfalii z rodziny odznaczającéj się od dawna wiarą i cnotami tak religijnemi, jak obywatelskiemi, od kolebki katolickiemi karmiony zasadami, obrał naprzód zawód wojskowy. Gdy tenże przecież nie zdołał go zaspokoić, poświęcił się, dzierżąc stopień oficera jazdy, studiom teologicznym w Monachium bawarskiem, gdzie też i święcenia odebrał i niedługo godnością kanonika w Regensburgu zaszczycony został.

Zapał religijny, życie nieposzlakowane, usilna staranność o dobro kościoła ś., a przytém wszystkiem konserwatyzm i prawy sposób myślenia, zjednały mu nawet poza granicami dyecezyi i kraju, w których żył i działał, imie i szacunek. — Przez Najjaśniejszego Króla Jego Mości przedstawiony na kandydata biskupstwa wrocławskiego, został na dniu 21. Kwietnia 1845. r. przez tamtejszą kapitułę obrany księciem biskupem.

Ś p. Melchior na tem nowem stanowisku, w ciężkich a obfitych w nadzwyczajne przygody czasach, niepospolity rozwinął talent i zadziwiającą energią. Za to, w uznaniu wysokiéj gorliwości i niezmordowanego starania o dobro kościoła naszego ś. i powierzonéj sobie dyecezyi, wyniósł go szczęśliwie dotąd rządzący kościołem papież Pius IX. w 1850 r. na dostojeństwo kardynalskie i dał mu kilkakrotne dowody zaufania i poważania swojego.

Przez śmierć męża tak zacnego, wszystkiemi przymiotami serca i duszy obdarzonego, utraciła dyecezya wrocławska godnego ze wszech miar pasterza i ojca, chrześciaństwo nieugięty filar, kościół mężnego i gorliwego obrońcę, który w szczęśliwy sposób łączył w sobie obywatelską prawowitość z najgorętszym zapałem dla sprawy religii. Osierociała trzoda, jak długi czas jednogłośnie starała się szczeremi modłami wyprosić mu u Boga przedłużenie żywota, tak dziś niemniéj zgodnie po jego skonie nieukojone łzy leje.

Ogłaszając Wam, kochani w Chrystusie bracia i wierni chrystusowi, niniejszem tę smutną i bolesną nowinę, poczytujemy sobie za miły obowiązek braterskiéj miłości, sąsiedztwa i świętego węzła, łączącego pomiędzy sobą rządzców dyecezyi, jak niemniéj za obowiązek wysokiego szacunku i poważania, jakieśmy ku temu dostojnemu mężowi za życia mieli i zawsze mieć będziemy, wezwać Was wszystkich, abyście z modłami Naszemi połączyli i Wasze modły, błagając Pana Zastępów o litość i miłosierdzie nad duszą jego, o przebaczenie mu wszelkich słabości i uchybień, jakim w ziemskiéj naszéj pielgrzymce wszyscy mniéj więcéj podpadać zwykliśmy.

W szczególności zaś zobowięzujemy wszystkich rządzców parafii, aby po odebraniu mniejszego pisma okólnego:

1) ogłosili treść jego w najbliższą niedzielę lub święto wiernym z kazalnic i wezwali ich do gorących a kornych modłów za duszę ś. p. Melchiora;
2) oznaczyli czas, w którym najmniéj trzy razy we wszystkie dzwony dzwonić się będzie;
3) aby każdy nareszcie z duchownych, bądźto w ten sam dzień, bądź w najbliższy, stósownie do okoliczności, odprawił za duszę ś. p. nieboszczyka mszą ś. śpiewaną, lub przynajmniéj czytaną.

Dan w pałacu naszym arcybiskupim w Poznaniu dnia 25. Stycznia roku pańskiego 1853.

(L. S.) **Leon.** arcybiskup.

X. Sumiński, kapelan i sekretarz.

Wyjątki z listu jednego wychodzcy polskiego z Londynu.

Chęcią moją było uwiązać się gdzie w Hamburgu, ale rząd tameczny pozwolił mi tylko 10 dni zabawić, lecz i z tego pozwolenia, nieszczęście niedało mi korzystać, brak bowiem funduszu przyspieszył mój wyjazd. — Po opłaceniu więc statku i to jeszcze miejsca na pokładzie okrętu, pozostało mi na podróż 7 szylingów angielskiéj monety (14 złp.) i z tymi opuściłem ląd stały dnia 14. Sierpnia o godz. 4 rano. — Rzuciłem ostatni jeszcze raz załzawione spojrzenie na ziemię i w okolice mi drogie, które może na zawsze opuściłem. Ale przecież nikt bez nadziei nie żyje, więc i ja jeszcze marzę, sam nie wiem oczem — dałby Bóg. We dwanaście godzin po odbiciu od lądu, bo o godzinie czartéj po południu, zniknęły oczom wszystkie przedmioty roślinne, znajdowaliśmy się wśród okiem nieprzejrzanych wód morskich. Stan mój, ten tylko dobrze pojąć może, kto się znajdował w podobnem położeniu, co więcéj kołysanie okrętu wkrótce wprawiło mię w słabość zwyczajną dla tych, którzy pierwszy raz znajdują się na morzu. Na okręcie począwszy od kapitana do najmłodszego majtka Anglicy. Szczęściem było nas trzech, sami więc sobie dopomagaliśmy, bo z niemi ani po francusku ani po polsku, ani po niemiecku, tylko na migi wymawiać się trzeba było. Przytem kapitan szelma!! Nastała pierwszéj nocy burza z deszczem ulewnym i piorunami, niepozwolił nam wnijść, lubo słabym, do kajuty, ale na pokładzie okrętu, miotanym na wszystkie strony przez bałwany, leżeć byliśmy zmuszeni, a pod nami woda płynęła. Zmaczani więc do suchéj nici ujrzeliśmy brzask jutrzenki, i szczęści dzień następny był pogodny i mogliśmy się obsuszyć. Resztę dni żeglugi było pogodnych, oprócz nocy, gdyż w każdą były burze, ale tylko przy dokuczliwym i gwałtownym wietrze. Na taką podróż trzebaby ciebie, co to pramem w Biezdrowie kazałeś się przewozić na wpół obumarły. O! tam była przyjemna przeprawa, miło wspomnieć o niéj, ale po tem wspomnieniu gorzki smutek, jak i po innych, w duszy się rozlewa. Nakoniec czwartego dnia ujrzeliśmy ziemię angielską, a o 4 z południa i Londyn, to największe miasto całéj Europy, w którem dopiero o godzinie 12 w nocy stanęliśmy. Na drugi dzień przewieźli nas do miasta, rzeczy na komorze przetrzęśli i za to zapłacił każdy z nas tylko 2 szyl (4 złp.) to nie wiele — zwłaszcza dla nas. — Szczeźliwi przecież, bo jesteśmy w mieście — o! takie szczęście i najnieszczęśliwszy znaleść może.

Bez pieniędzy, języka i znajomości rzemiosła, weszliśmy w ulice Londynu, w pierwszym zaraz domu gościnnym, złożyliśmy, w dla nas przeznaczonéj stancyi, rzeczy! — Po czterech dniach zasililiśmy się pierwszy raz filiżanką kawy i bułką chleba, za co każdy zapłacił 6 pensów (1 złp.) a za nocleg po szylingu i 6 pensów ($2\frac{1}{2}$ zł.) Na drugi dzień szczęście nadarzyło trafić kilku z emigracyi i tak po kilku razem, w jednéj stancyi, umieściliśmy. — Za szczupłą stancyjkę na poddaszu trzeba tygodniowo płacić najmniéj dwa szylingi od osoby. Życie jeszcze droższe, za bułkę chleba co u nas grosz kosztuje, tu trzeba zapłacić pensa (5 gr.) Roboty trudno znaleść, na stróża domowego, do szewca, lub innego jakiego rzemiosła bardzo trudno, albo wcale dostać się niemożna Zgon pieniędzy, pomnożył smutek, a nawet do rozpaczy prawie przywodził. Ale jest tu pewne towarzystwo, do którego świeży przybysz udawszy się otrzymuje jednorazowe wsparcie 7 szyl. Udałem się tam i otrzymałem owe 7 szyl., radzili mi, aby się podać do Ameryki aby tam pewnie z głodu umrzeć, lub z rozpaczy sam życie sobie odebrać, bo tak się tam dzieje — a choćby i nie to, zawsze przyjemniéj żyć, choćby w biedzie, ale bliżéj ojczyzny. Tułając się jeszcze kilka dni po mieście 6 mil w kwadrat mającem, napotkałem żyda z księstwa, pytałem go czy nie wie o jakiem zatrudnieniu. Właśnie trafiłem na majstra, który robi surduty gumowe, przyjął mię więc do nauki, robię u niego już cztery tygodnie i nie zły postęp uczyniłem. Ale nic mi jeszcze płacić nie chce, oprócz filiżanki żydowskiéj kawy. Nie ja sam u niego robię, robi nas 4 za jednę zapłatę (Kofeh), korzysta z nas, bo już nie źle robimy, każden sam już surdut zrobić potrafi. Prawdziwe przysłowie: »potrzeba jest najlepszą nauczycielką.« Do żyda na naukę trzeba iść z mieszkania naszego polską milę, niezły spacer naczczo, o 6 rano zaczyna się robota o 6 wieczór się kończy. Stoi nas w dwóch stancyach 8, składamy więc razem co który ma pieniędzy i z tego jeden kucharzem obrany, kupuje, kapusty, ryżu, grochu lub kartofli parę funtów, niekiedy, jeżeli kasa wystarczy z funt mięsa dla smaku i zgotuje objad, który nam lepiéj smakuje jak wam zające pieczone, i u nas jest codziennie wigilia Bożego Narodzenia, gdyż objad zawsze przy gwiazdzie jemy — on zarazem stanowi, śniadanie i kolacyą. — Za takie życie siedzi w kozie (Lombardzie) mój zegarek, jeden surdut, spodnie. — Chcieliśmy naszego majstra opuścić, ale roboty dostać nie możemy, tem bardziéj, że nie mamy własnych narzędzi, ale cierpliwość wszystko przezwycięża i my to lekarstwo przedsięwzięliśmy używać, a może przyjdzie czas, że nam się lepiéj powodzić będzie. Przez jakiś czas pokładałem nadzieję w baronowéj L.......... do któréj z Hamburga pisałem, ale dotychczas nic. Bądź tak dobry i przejedź się do L.

Prawda zrobiłem wzmiankę, że miasto Londyn jest tak wielkie. W saméj rzeczy jest to ogromne miasto, a wszędzie porządek i czystość wzorowa. Jedna ulica ciągnie się czasem blisko milę. Kościołów kilka a może nawet kilkanaście tysięcy. Pomników pełno. Rzeka idąca środkiem miasta, a na niéj liczne mosty różnéj struktury, po rzece zaś statki parowe, żaglowe i łódki snujące się massami, czynią przyjemny widok. Koleje biegające nad miastem w różnym jego kierunku napotkać możesz. Balony wzbijające się po nad miasto, nietylko z ludźmi, ale nawet z zwierzętami: jako to z wołem przytwierdzonym do balonu, albo koniem, na którym kobieta siedzi i łódką z kilkorgiem ludzi, codziennie widzieć możesz. Tunel, czyli droga pod Tamizą, liczy się do pierwszych kunsztów. Kto ma pieniądze może w Londynie pieszo nie chodzić, tylko jeździć, bo samych omnibusów jest do 20 tysięcy, oprócz dorożek, których 3 albo 4 razy tyle, a te zawsze są w ruchu. Jednem słowem w Londynie z tłustą kieszenią, ale z tłustą można żyć po pańsku. Najlepiéj miasto się wydaje wieczorną porą, gdzie miliony świateł je oświecają, wtenczas idąc ulicą, czyli trotuarami patrząc na bogate sklepy zdaje ci się, że nie na dworze, ale w salonie jakim się znajdujesz. Nad całem miastem, jak nad jakiem pogorzeliskiem, toczy się łuna i okrywa cały firmament. Ruch w Londynie ustaje dopiero około drugiéj z północy a śpią za to do 10 godz.

oprócz klasy rzemieślniczéj i roboczéj. Klimat jest bardzo niezdrowy, mglisty, teraz np. jest godzina 12 w południe słońca nie widzisz, ale zupełnie szarawo, później podobno w Grudniu do Kwietnia, muszą czasami wśród dnia ulice oświetlać, gdyż przed mgłą o kilka kroków jeden drugiego nie widzi. Każdy więc przybywający, zanim przezwycięży naturę, wiele podlega słabości, albo też niekiedy krypnie.

Zostało papieru, muszę ci więc jeszcze o jednéj biedzie napisać — a wiesz co? Oto tytoniu tu palić nie możemy, bo taka bestya droga, że co u was za 6 groszy szafranu dostaniesz to tu tytoniu tyle się nie dostanie za tę samą cenę.

Drugie, kieliszek prostéj gorzałki, jakich 3 na półkwaterek potrzeba, kosztuje 10 groszy a zatem kwaterka 2 złote — tak — tak. Kwarta zaś porteru kosztuje 15 groszy, gdyż tu piwa nie znają i tylko podlejszy porter piwem nazywają, ale tem piwkiem dopóki się nieprzyzwyczaisz to jedną kwartą podpijesz sobie nieźle — ale cóż po piciu kiedy się jeść chce. Więc *Guel baj* (co znaczy) Bądź zdrów

Rozmaite wiadomości.

— Gdy sprawa turecka ściąga teraz powszechną uwagę, przeto podajemy najnowszą statystykę tego państwa z pisma *»Die Gegenwart.«* Posiadłości tureckie w Europie, Azyi i Afryce wynoszą 43,500 mil kwadratowych. Turcya właściwa (Rumili) liczy $16\frac{1}{2}$ milion. mieszkańców; Azyatycka (Anadolu) przeszło 16 mil.; Afrykańska (Garb) $3\frac{3}{4}$ mil., czyli razem około $35\frac{1}{3}$ milionów. Z tego liczą Osmanów w Europie 1,100,000; Rumanów 4 mil.' Arnautów $1\frac{1}{2}$ mil, Greków 1 mil. w Europie i tyleż w Azyi, Ormianów 400,000 w Europie, 2 mil. w Azyi. Podług wyznań mieszkańcy dzielą się: Mahometanów w Europie 3,800,000, w Azyi 12,950,000, w Afryce 3,800,000; Greków i Ormianów w Europie 11,370,000 w Azyi 2,366,000; — rzymskich katolików w Europie 260,000, w Azyi 640,000; żydów w Europie 70,000, w Azyi 200,000. — Wojsko lądowe składa się z 6ciu korpusów, każdego z nich połowa należy do czynnéj służby, reszta stanowi rezerwę. Każdy korpus armii liczy 3 pułki piechoty, 2 jazdy, 1 artyleryi z 32 działami. Te 12 pułków wynoszą 30,000 ludzi, w czasie pokoju dochodzą wszakże zaledwie 25,000 w trzech korpusach, trzy inne korpusa liczą się tylko na 15,000, albowiem system poboru wojskowego nie został wszędzie przeprowadzonym. — Cała armia liczy w stanie czynnym: 100,000 piechoty, 17,280 jazdy, 9100 artyleryi polowéj, 3900 wałowéj, 1600 inżynierów, 6000 oddziałów osobnych, razem przeto 138,680 ludzi. Wojsko nieregularne wynosi 61,000 ludzi. Kontyngensa krajów hołdowniczych, na które wszakże liczyć nigdy nie można z pewnością, wynoszą 110,000. Razem przeto z takowemi 312,860 ludzi. Flota składa się z 74 okrętów z 4000 działami i 25,000 ludźmi. — Rozchody równoważące się prawie z małą przewyżką ostatnich wynoszą przeszło 731 mil. piastrów.

Dochodzi smutna wieść, że jeden ze zbieraczy zasobów historycznych, archeolog słowiański, sam pozbawił siebie życia. Mówimy o J. Ludwiku Korwinie Jastrzębskim, który wiele bardzo pamiętników dziejowych, przez się odgrzebanych, przesłał do druku ś. p. Edwardowi Raczyńskiemu. a p. Leonowi Rzyszewskiemu miał uskuteczniać odpisy dawnych dokumentów do dzieła: »Codex diplomaticus«. Wszakże większe on jeszcze od tych położył zasługi w dziedzinie piśmiennictwa i starożytności. Przez lat kilka, zgasły J. L. Jastrzębski pobierał nauki w szkole królewskiéj des Chartes. Potem przez znaczny czasu przeciąg podróżował, a wróciwszy z wycieczek uczonych, pracował w królewskiéj bibliotece paryskiéj. Z polecenia ministeryum oświecenia francuzkiego zwiedził w celu naukowym Reis (o czem zaraz powiemy niżéj). Na ostatku czynił przez lat kilka poszukiwania w bibliotece watykańskiéj Poznał go w Rzymie nasz dziejowy badacz i zbieracz pamiątek krajowych, uczony Aleksander hr. Przeździecki, i zachęcał go do zmudnych poszukiwań bibliografio paleograficznych. Największą zasługą naszego archeologa było krytyczne ocenienie sławnéj księgi, zwanéj „Texte du Sacre«, na którą władzcy Francuzów przysięgali w czasie koronacyi w Reims. Zachowano ją w skarbcu kościelnym ze czcią niemal najwyższą: była ona dawniéj bardzo bogato i pięknie przyozdobiona — Najrozliczniejsze były mniemania uczonych, w jakim języku na pisaną jest ta rzadka księga. Gdyby przyszło zawierzyć wszystkim zdaniom, byłby »Texte du Sacre« i w języku syryjskim i gruzyjskim, i greckim i ormiańskim i indyjskim i w sławiańskim, jak to starożytnik angielski Ford Hill w 1799 roku mniemał. Bibliotekarz w Wiedniu, Karol Alter, znakomity filolog, tożsamo utrzymywał co i Piotr w. twierdząc, że pierwsza część jest w języku Słowian i że pewnie Wenecyanie zabrali ją ze skarbcu świątyni bizantyjskiéj św. Zofii, w czasie krucyat. Widząc, iż rękopism Texte du Sacre zwany, nie ma wcale okładek, i Sylwester de Saci mniemał, że w czasie wybuchów 1789 r. rękopism uległ zniszczeniu, Za »magazynem encyklopedyjnym«, Sławianofil Dobrowski (Czech) idąc w ślad, napisał 1822 r., że ewangelia słowiańska w Reims będąca, spaloną została! I drugi pisarz czeski, Kopitar, podobnież użalał się nad zniszczeniem tego zabytku. Tymczasem »Cronique de Champagne« przekonała wszystkich, że rękopism ten szacowny jest jak był w bibliotece, tylko pozbawiono go drogiéj oprawy. Gdy jeden z członków komisyi archeologicznéj, pan Serginsz Strojew, autor »Historyi«, przyjechał do stolicy Francyi dla obejrzenia rękopismów biblioteki królewskiéj, wtedy p. Paris uprosił go, aby zadeterminował ostatecznie język ewangelii reimskiéj. Uczony piotrogrodzki ostatecznie zadecydował toż samo, co i poprzednicy jego, czyli, że pierwsza część Tekstu, nieodwołalnie jest w języku sławiańskim, ale co do wtóréj części, wyraził się, iż: »Elle ne me parait pas être écrite en idiome slave. Peut être un homme verse dans les langues orientales pourrait il y reconnaitre de l'arménien ou du géorgien« — Tak więc druga część ewangelii była ciągłą zagadką. Nawet przybyli inni orientaliści nie mogli dociec języka Tekstu sobie nieznanego. Na ostatek minister oświecenia we Francyi polecił J. L. K. Jastrzębskiemu, aby się udał do Rheims i najostateczniéj zawyrokował do jakiego narodu należą dwa różne rękopisma wspomnionéj ewangelii? — w jakim są nakreślone języku? zkąd ta książka pochodzi? i czy istotnie używaną była przy obrzędach koronacyjnych królów Francyi? Całe sprawozdanie w tym przedmiocie ziomka naszego, ministerstwo oświecenia francuzkiego kazało wytłoczyć w dzienniku ogólnym wychowania publicznego (Journal géneral de l'education publique) z r. 1839 i powziąło zamiar dawania mu więcéj podobnych zleceń w przyszłości. Jastrzębski doszedł, że pierwsza część ewangelii była pisana po słowiańsku »Cyrylicą«, druga zaś »Glagolicą«. Nadto dowiódł, iż to jest autograf ś. Prokopa, przeora in Monasterio Sazaviense in Bohemia (w Czechach), dokonany około r. 1030. Uczeni czescy i akademie różne w Niemczech, uznały słuszność licznych popierań Jastrzębskiego, opartych na faktach dziejowych. W sześć lat później, Jastrzębski będąc w Rzymie wydał o temże broszurkę o 16 stronach, pod napisem: »Notice sur le manuscrit de Bibliothèque de Rheims, connus sous le nom de *Texte du Sacre*, par J. L. K. de Jastrzębski. 8vo chez Salviucci.« — Tak w ciągu niecałego roku, straciliśmy kilku mężów pracujących nad staremi dyplomatami. Największa szkoda Muczkowskiego i Jastrzębskiego, którzy z prawdziwem zamiłowaniem, niepospolitem znawstwem i nauką, odgrzebywali pamiątki zeszłości! Muczkowski wyczytywał dla Kazimierza Wł. Wojcickiego, wydany później przezeń Statut Wiślicki Kazimierza Wielkiego, i poprawił nawet niektóre błędy autora bibliograficznych ksiąg dwojga (np. zamiast *słońce* prawdy, *słomce* prawdy i t. p.) Zasłużony F. Bentkowski był jego zwierzchnikiem i przywódzcą w Archiwum Głównem. Wreście umarł i czwarty, jakkolwiek młody jeszcze szperacz na tém polu pomników S. Lisowski, który pomagał badaczowi naszemu A. Bielowskiemu do odczytywania kroniki M. Galla, znajdującéj się w księgozbiorze Zamojskich.

Przybyli do Poznania dnia 1. Lutego.

BAZAR: Wielorzewski z Piecharzewa; Suchecki z Rozprzy.
BUSCHA HOTEL RZYMSKI: Wiaszecka z Smielowa; Treskow z Wierzonki; Martini z Ludom.
HOTEL BAWARSKI: Stefanowicz i Papendieck z Zalesia; Drwęski z Sędzin.
POD CZARNYM ORŁEM: Mieczkowski z Zajezierza.
HOTEL DREZDENSKI: Chłapowska z Bonikowa.
HOTEL RZYMSKI: Ks. Mindak z Buku; Gromadziński z Szubina; Cichocki z Wągrówca; ks. Laskowski z Rogoźna; Stachowski z Kościana.
HOTEL PARYSKI: Miłkowski z Russocina; Radoński z Bieganowa.
HOTEL BERLINSKI: Lewandowski z Lewandowic; Parpart z Strzyżewa.
HOTEL WIEDENSKI: Brzeski z Jabłkowa.
POD ZŁOTĄ GĘSIĄ: Skórzewski z Nekli.
POD BIAŁYM ORŁEM: Weinhold z Dąbrówki; Gracowski z Karlowic.
POD TRZEMA LILIAMI: Lehmann z Garbów; Derpa z Rogoźna.
W mieszkaniu prywatném: Mikorski z Brzezia, ul. Berlińska Nr. 30.; hr. Kwilecka z Kobelnik, rynek Nowomiejski Nr. 1.; Michaelson z Rogoźna, ul. Zamkowa Nr. 5.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Stycznia 1853.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna......	$4\frac{1}{2}$	—	$101\frac{7}{8}$
dito z roku 1850......	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
dito z roku 1852......	$4\frac{1}{2}$	—	$102\frac{7}{8}$
Obligi długu skarbowego..........	$3\frac{1}{2}$	—	$94\frac{1}{4}$
dito premiów handlu morskiego...	—	$148\frac{1}{2}$	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj..	$3\frac{1}{2}$	—	$93\frac{1}{2}$
dito miasta Berlina..............	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$100\frac{1}{4}$
dito Prus Wschodnich...	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie.........	$3\frac{1}{2}$	—	100
dito W. X. Poznańskiego..	4	$104\frac{3}{4}$	—
dito W. X. Pozn., nowe..	$3\frac{1}{2}$	—	98
dito Szląskie..........	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito Prus Zachodnich....	$3\frac{1}{2}$	—	$96\frac{3}{4}$
Bilety rentowe Poznańskie........	4	—	100
Louisdory..................	—	—	$110\frac{7}{8}$
Akcie kolei żelaznéj Starog. Poznańsk.	$3\frac{1}{2}$	—	$92\frac{1}{2}$